

WSPOMNIENIE

ŚP. PROFESOR MIECZYŚŁAW GOGACZ (1926–2022)¹

Osoba

Mieczysław Gogacz (11.11.1926²–13.09.2022) — historyk filozofii, metafizyk, antropolog, etyk, pedagog, teoretyk mistyki, badacz filozofii Tomasza z Akwinu i katolicki publicysta, przyjaciel św. Jana Pawła II, odznaczony przez niego za zasługi dla katolickiej kultury Komandorią Orderu Św. Sylwestra Papieża.

Od metafizyki człowieka do pedagogiki

Filarem jego filozofii człowieka, etyki i pedagogiki jest teoria osobowych relacji istnieniowych oraz ogólnych i szczegółowych norm pedagogiki. Teoria relacji osobowych głosi, że osoba i jej osobowe powiązania na płaszczyźnie

¹ Niniejszy tekst stanowi uzupełniony artykuł pt. *Mieczysław Gogacz — człowiek i mistrz*, opublikowany na stronie internetowej „Edukacji klasycznej” w dn. 11 października 2011: <https://www.edukacja-klasyczna.pl/mieczyslaw-gogacz-czlowiek-i-mistrz> [dostęp z dn. 10.12.2022].

Należy zauważyć, że dorobek naukowy Mieczysława Gogacza został opracowany przez jego uczniów i naśladowców. Lista monografii i prac poświęconych jego twórczości jest obszerna i znajduje się na stronie „Naukowego Towarzystwa Tomistycznego”. Ostatnio ukazał się podręcznik pod red. Artura Andrzejuka pt. *Tomizm konsekwentny* (Warszawa 2022). Autor niniejszego wspomnienia w kilkudziesięciu swoich publikacjach odniósł się do filozofii i pedagogiki Gogacza, m. in. [w:] *Dusza i ciało* (Warszawa 2004), *Człowiek i paideia* (Warszawa 2008, 2009, 2019), *Integralna antropologia wychowania* (Białystok 2013), *Spór o rodzinę* (Warszawa 2019), *W poszukiwaniu duchowej elegancji* (Chicago–Warszawa 2011, 2019).

² W dowodzie osobistym Mieczysława Gogacza widnieje data 17 listopada. Według mamy Profesora, urodził się on sześć dni wcześniej.

miłości (życzliwości), wiary (otwartości) i nadziei (zaufania) stanowią pierwotne i właściwe środowisko osób, które Mieczysław Gogacz określił mianem humanizmu. Zadaniem człowieka, a zarazem kultury, którą tworzy człowiek, jest ochrona osób i osobowych powiązań, życia, zdrowia. To jest zadanie filozofa: kształtowanie i uprawa kultury, tak by sprzyjała ona człowiekowi, rozwijała go, chroniła i w konsekwencji kierowała do realnej rzeczywistości, czyli do tego, co duchowe (intelektualne) i Transcendentalne, czyli do drugiego człowieka i Boga. M. Gogacz był świadomy, że współczesna kultura nie zawsze służy człowiekowi, że zmagamy się z dehumanizacją. Stąd jego głos, wołający o humanizację kultury poprzez „uprawę” intelektu, woli i uczuć człowieka. Gogacz nazywa to „duchową elegancją”. Duchowa elegancja to zarazem wierność prawdzie i dobru, a zatem humanizacja kultury i wychowania. Służy temu właśnie pedagogika, która, zdaniem Profesora, jest nauką filozoficzną, gdyż mówi o zasadach. Wyróżnia on zasady ogólne i szczegółowe pedagogiki, które wyznaczają działania wychowujące i kształcące (mądrość, zaufanie, cierpliwość, pokora, umartwienie, posłuszeństwo i ubóstwo). Są to zasady wyboru tego, co udoskonala intelekt i wolę człowieka. Stąd konieczna jest wiedza filozoficzna na temat człowieka i jego działania. Dlatego antropologia filozoficzna i etyka winny być fundamentem pedagogiki. Filozoficzna wiedza na temat człowieka i jego działania pozwala nie tylko na pełniejsze nawiązanie relacji wychowawczych (teoria relacji osobowych), ale jest też powodem podjęcia ich ochrony i troski o rozwój osoby. Kształci się i wychowuje na płaszczyźnie osobowych relacji. Na tej właśnie płaszczyźnie kształcił swoich studentów Mieczysław Gogacz.

Teoria, która wyraża się w praktyce życia

Sława wybitnego Filozofa z warszawskiej ATK dochodziła do mnie już w roku 1995, czyli w klasie maturalnej. Wówczas z wielkim trudem próbowałem zapoznać się z jego publikacjami, szczególnie z *Elementarzem metafizyki* (Warszawa 1987). Niestety bezskutecznie. Tekst był zbyt hermetyczny. Mimo podjęcia kilku prób, dopiero wiosną 1997 roku po raz pierwszy spotkałem Profesora i uczestniczyłem w jego zajęciach (byłem wówczas studentem UW). Pierwszy wykład zrobił na mnie „piorunujące” i niezapomniane wrażenie. Nagle okazało się, że treści zawarte w publikacjach są bardziej zrozumiałe, bardziej

czytelne. Potrzebny był klucz, którym jest osobisty przekaz. A wykład profesora był urzekający w swojej prostocie niczym muzyka Mozarta. Gogacz podkreślał znaczenie osobowego wymiaru kształcenia i wychowania. Nie kształcą biblioteki, ale osoby posiadające mądrość. Historia filozofii i kultury jest pełna „samotnych erudyków” — mówił — którzy popełnili błąd, myśląc substancję z przypadłościami, to, co ważne z tym, co drugorzędne. Błędy te mają katastrofalny wpływ na kulturę i życie człowieka, tworząc antyludzkie ideologie. Obecne są na przykład w filozofii Hegla czy Marksa.

Moje spotkanie z prof. Mieczysławem Gogaczem

Profesor był otoczony przez grono dociekliwych studentów. Chętnie odpowiadał na ich pytania, dotyczące filozoficznych tekstów. Wokół niego panowała aura nie tylko dymu tytoniowego, ale i podniosłości oraz nieodparte wrażenie, że dzieje się coś ważnego. Studenci byli nim zauroczeni. Był Mistrzem w gronie swoich czeladników. Mistrzem, który nie strzeże zazdrośnie swojego rzemiosła i fachu, ale ujawnia tajniki swojego dzieła tym, którzy do niego przyszedli i chcą go słuchać. Niczym w starożytnym gimnazjonie. Po wykładzie podszedłem do M. Gogacza i poprosiłem go o dedykację. Wówczas czytałem jego książkę pt. *Platonizm i arystotelizm* (Warszawa 1996). Profesor z dużym zainteresowaniem i życzliwością zapytał, gdzie studiuje i napisał mi piękną dedykację, która brzmi: „Niech wierność prawdzie i dobru usprawni Cię w mądrości. I niech Bóg dołączy do niej mądrość jako dar Ducha Świętego. Mikołajowi Krasnodębskiemu życzę zarazem zaprzyjaźnienia się z metafizyką bytu”. To było moje pierwsze spotkanie z człowiekiem, który wyznaczył mi kierunek mojego rozwoju duchowego i intelektualnego (pracy naukowej i publicystycznej chciałem poświęcić się już wcześniej, jednak spotkanie to utwierdziło mnie w tym postanowieniu).

Warszawskie Jelonki

Zostałem studentem filozofii ATK (obecnie UKSW). W październiku 1997 roku rozpocząłem naukę od drugiego roku (dziekan zaliczył mi poprzednio odbyte dwa lata studiów na innych uczelniach). Zostałem wówczas zobowiązany do nad-

robienia różnic programowych. Musiałem zaliczyć „Filozofię przyrody” oraz „Wstęp do tomizmu” i „Antropologię filozoficzną”. Te dwa ostatnie przedmioty prowadził Pan Profesor M. Gogacz. Egzamin odbył się u niego w domu, przy ulicy Synów Pułku 16, na warszawskich Jelonkach (20 marca 1998). Nie będąc świadomy, iż Mieczysław Gogacz należy do tych osób, które prowadzą nocny tryb życia, umówiłem się z nim rano. Przestraszony i przejęty wyszedłem z domu ponad dwie godziny wcześniej (dojazd z Grochowa, gdzie mieszkałem, na Jelonki zajmował ok. 50 minut), pokonując ten dystans częściowo na piechotę. Powtarzałem w drodze wypisane z książek Profesora „fizyki”, przekładając je zimnymi i drżącymi rękoma. Wreszcie „z bijącym sercem” stanąłem u drzwi Gogacza. Otworzyła jego mama, zaprosiła do środka. Profesor przywitał mnie z uśmiechem, co pozwoliło mi zapomnieć o stresie. Egzamin trwał blisko półtorej godziny, był bardzo szczegółowy. Siedziałem przy stole, popijaliśmy kawę, a ja odpowiadałem na pytania. Pod koniec tej „rozmowy”, która zarazem była egzaminem (Gogacz mawiał, że egzamin jest radosną rozmową z Profesorem), spytał mnie, czy mam do niego jakieś pytania. Spytałem o problematykę przyczynowania celowego, a on udzielił mi wyczerpującej odpowiedzi. Byłem zadowolony z siebie, szczęśliwy. Na jego twarzy widziałem radość. To była piękna chwila (otrzymałem dwie oceny bardzo dobre, ale nie to było najważniejsze). Świadomość, że zdobyłem wiedzę, która przez pewien czas była dla mnie niedostępna, niezrozumiała, napełniał mnie dumą i radością. Zarazem czułem się pełniejszy o te rozumienia, które nie tylko były „czystą teorią”, ale odpowiadały mi na pytanie: „jak żyć”!

Obecność

Mimo zdanego egzaminu ze „Wstępu...”, jeszcze przez kilka lat chodziłem na ten wykład Profesora, co w tym środowisku nie było niczym nadzwyczajnym, ponieważ na jego wykłady chodzili „starsi” i „młodszy” studenci, a nawet osoby z miasta. Towarzyszyłem mu. Wówczas narodziło się we mnie pragnienie by zostać jego sekretarzem, pomocnikiem. Postanowiłem napisać tekst filozoficzny i oddając go do oceny Profesora, zwrócić na siebie uwagę. Udało się. Gogacz pozytywnie ocenił mój pierwszy esej³, zachęcając do dalszej pracy.

³ Era „New Age”, „Promocje pomorskie”, rok VII, nr 10 (82) 1999, Bydgoszcz-Toruń-Włocławek, s. 25–26.

Zaproponował, bym zrecenzował kilka przyniesionych publikacji książkowych. Tak się zaczęło. Początek „współpracy” był banalny: przepisywanie na komputerze tekstów Gogacza, prowadzenie korespondencji, zakupy..., ale ważny w sensie osobowym. Profesor Gogacz uważał, że studentów należy angażować w pracę umysłową, dając im coraz to poważniejsze prace i zadania.

„Nocne Polaków rozmowy”

Nawiązała się wówczas nić życzliwości i porozumienia, jaka jest właściwa naturalnym relacjom Mistrza i ucznia. Stałem się częstym gościem domu Profesora. Przynosiłem fragmenty swoich łacińskich tłumaczeń, które przygotowywałem w związku z pracą magisterską, które Profesor chętnie korygował. Przeglądaliśmy też maszynopisy jego książek, dotąd nieopublikowanych, a były to teksty z lat 70. i 80. W ten sposób mogłem prześledzić jego intelektualną drogę, ewolucję, którą przeszedł od tomizmu egzystencjalnego do tomizmu konsekwentnego. Mogłem też zapoznać się z jego warsztatem filozoficznym — warsztatem historyka filozofii. Prowadziliśmy długie rozmowy. Profesor chętnie opowiadał o sobie, o swojej pracy, podróżach, spotkaniach i przyjaźniach (między innymi z ks. Karolem Wojtyłą — Ojcem Świętym Janem Pawłem II). Był to czas „uzupełnień” ogromnego dorobku Gogacza, który obejmował wówczas 33 książki i ponad 900 artykułów naukowych. Niestety, ten szczególny czas został przerwany przez wylew krwi do mózgu, który M. Gogacz przeszedł 10 lutego 2001 roku. Profesor zasadniczo nie powrócił już do swoich naukowych obowiązków i ostatecznie wycofał się z życia akademickiego (zrecenzował jeszcze moją pracę dyplomową, którą wcześniej przygotowałem). Nasze spotkania przybrały inny charakter. Uczyłem się od niego, jak należy zachować się w sytuacji, kiedy osoba jest ograniczana przez swoją chorobę. Był to czas pokory i dystansu Gogacza do „własnej wielkości”. Profesor znosił to godnie, z pokorą i z dużym poczuciem humoru.

Kontynuacja

Moje spotkania i obecność Mistrza nauczyły mnie, iż można żyć ideami, które się wyklada. Mieczysław Gogacz umiał być wierny temu, co głosił. Rzymskie

przysłowie mówi, że *verba docent, exempla trahunt* (słowa uczą, przykłady pociągają). I tak jest, że pociąga nas przykład świadków. Dlatego dziś, „wbrew nadziei”, próbuję kontynuować i rozwijać myśl tego wybitnego filozofa i wychowawcy, ponieważ doświadczyłem, że zaproponowana przez niego wizja świata jest integralna i racjonalna, i mocno osadzona w realnej rzeczywistości.

Dziękuję mu za doświadczone dobro i mądrość, w której mogłem uczestniczyć. Choć z perspektywy czasu krytyczniej oceniam pewne aspekty jego filozoficznego systemu, widząc możliwość ich doprecyzowania, to wciąż uważam go za wybitnego filozofa i humanistę. Cieszę się, że mogłem studiować pod jego skrzydłami.

Wieczyny odpoczynek racz mu dać Panie!

Mikołaj Krasnodębski